

New York Times Bestselling Author

Emma Chase

Holy Frigging Patrimony

A Tangled Series Short Story



Emma Chase

Dedykacja:

Dla moich czytelników—bo kochacie tych bohaterów tak mocno jak ja.

Rozdział pierwszy

Siedząc w fotelu w rogu sypialni hotelu *The Plaza*, przerzucam strony *Bride Magazine*. Reklamy kierowane do kobiet są śmieszne. Nie obchodzi mnie jak “nieskazitelnie” powinien utrzymywać się wasz makijaż; jeśli teraz nie wyglądacie jak modelki *Victoria's Secret*, żaden makijaż na całym świecie nie zrobi was jedną z nich.

Kolejna sprawa. Nie rozumiem – wszyscy, zawsze zachwycają się *The Plaza*, ale pokój jest tu od ściany do ściany kwiecisty – pościel, tapicerka, nawet ramki na zdjęcia. Wygląda jakby zaprojektowała to obłąkana *Mistress Mary, quite contrary* – obsesyjna babcia. Poruszam się na krześle, starając się usiąść wygodniej, ale siedzenie oczywiście zostało stworzone żeby „na nie patrzeć”, a nie „siedzieć”. Dałem sobie spokój z magazynem i czekam.

Czekasz na co, zapytacie?

Na Kate oczywiście.

Jest za zamkniętymi drzwiami łazienki, prawdopodobnie bierze kąpiel. I jeszcze nie wie, że tutaj jestem. To ma być niespodzianka. Przepelnionej pożądaniem, nie - widziałem jej - 24 godziny – i – nie - mogę – się - doczekać - aż – znajdę – się – w – niej; niespodzianki.

Nie macie pojęcia, co się teraz dzieje, prawda? Cóż, trzymajcie się; dowiecie się wkrótce.

Ponieważ drzwi łazienki się otwierają i Kate wchodzi do sypialni. Mój samotny kutas podnosi głowę na jej widok, jak pies, który nie widział swojego pana przez cały dzień.

Kate trzyma w ręku kieliszek szampana, wypełniony bąbelkowym, pomarańczowym płynem. Włosy ma spięte na czubku głowy, a część delikatnie poskręcanych, wyszczotkowanych pasm przylega do mokrej szyi. Ma na sobie krótki, czerwony, jedwabny szlafroczek, który pozostawia niewiele do wyobraźni – co jest powodem, dla którego go jej kupiłem.

Uśmiecham się, kiedy mnie widzi. Jej przepiękne, brązowe oczy rozszerzają się.

- „Drew?” spogląda na drzwi. - „Co ty tutaj robisz? Nie powinieneś tu być.”

- „Wiem. Wkradłem się.”

Staje przede mną - „Jeśli Dee Cię tu zobaczy, zacznie svirować.”

Patrzę spode łba na wzmiankę Kate o jej psychopatycznej, najlepszej przyjaciółce, której głównym zadaniem życia jest zakłócanie mojego.

- „Pieprzyć Dee. Chciałem Cię zobaczyć.”

Ostatnia noc, była pierwszą nocą, którą spędziliśmy osobno od czasu kiedy Kate się do mnie wprowadziła. Teraz pewnie pomyślicie, że jedna noc to przecież nic takiego – ale jesteście w błędzie.

Zapytajcie jakiegoś nawróconego narkomana, która noc na detoksie była najgorsza? Kiedy byli na głodzie? Pierwsze godziny odwyku zawsze są najgorsze.

Kate uśmiecha się z przebaczeniem, ale przypomina mi.

- „Chłopaki nie powinni widzieć dziewczyn przed przyjęciem. To tradycja.”

Wstaję i przyciągam do siebie zarumienioną Kate, bo patrzenie na nią, czucie jej waniliowo-lawendowego zapachu skóry, sprawia, że muszę ją dotykać.

- „To jest kurewsko głupia tradycja. I nawet nie jest dokładna, aktualną zasadą jest, że to pan młody nie może zobaczyć panny młodej przed ceremonią. Delores po prostu wymyśla to gównem żeby mnie unieszczęśliwić.”

Zaczynacie się już domyślać?

Kate chichocze.

- „Ponieważ wszystko kręci się zawsze wokół ciebie, prawda?”

- „No cóż ... tak.”

Pochyliam się, by pocałować ją w usta, ale ona odchyła się do tyłu.

- „Nie możesz tu zostać.”

Przewidując jej unik schodzę do jej szyi. Całuję i ssę wrażliwą skórę powyżej obojczyka. *Pyszna.*

- „Oczywiście, że mogę.” - mruczę w wtulony w jej skórę.

Kate przechyla głowę z westchnieniem, dając mi więcej miejsca do smakowania, nawet gdy jednocześnie argumentuje,

- „A jeśli Dee dowie się, że tu jesteś?”

- „Jeśli Delores wejdzie do tego pokoju, dostanie piękny widok.” - uśmiecham się - „Może oślepie. Albo czegoś się nauczy - szczęściarz Matthew”

Kate dostrzega mądrość w moich słowach. Albo jest tak napalona jak ja. Jej ciało relaksuje się i opada na mnie a jej ramiona ciasno oplatają moje barki poddając mi się.

Zwycięstwo jest moje!

Moja dłoń wślizguje się pod jej szlafrok, odsłaniając jej wspaniałe, miękkie cycki.

- „Powiedz, że za mną tęskniłaś ostatniej nocy” - szepczę.

Przyciska moje dłonie do siebie, chcąc więcej.

- „Tęskniłam.”

Uginam kolana i całując ją leciutko, schodzę w dół po klatce piersiowej aż docieram do celu. Wciskam twarz w jej aksamitny biust i oddechem drażnię naprężony sutek.

- „Powiedz, że o mnie myślałaś Kate.”

- „Mmm... ja ciągle o tobie myślę.”

Wynagradzam jej słowa ruchami języka. Liżę jej wspaniałe sutki po czym zaczynam go ssać. Kate kurczowo trzyma za moją głowę. I kiedy moja dłoń sunie w górę jej uda...

Ktoś puka, a za drzwiami słychać głos.

Ochryple głos, jak ten którego nastoletni czciciele szatana słyszeli w latach 80-tych, kiedy puszczały heavy metalowe płyty od tyłu.

- „Kate? Hey, Kate zasnęłaś?”

Delores wymyśliła, że to będzie *światny* pomysł dzielić z Kate apartament z dwiema sypialniami. Ich matki dzielą wspólnie identyczny kilka pięter niżej.

Kate odsuwa się ode mnie a ja zamykam oczy, modląc się, żeby Dee poszła do piekła.

Moje modlitwy nie zostają wysłuchane. Żadna nowość. Klamka porusza się.

- „Kate otwórz!”

Ostatni raz przeciągam ustami po jej cackach, po czym puszczam ją z ociąganiem. Kate poprawiając szlafrok ciągnie mnie do drzwi, upychając w rogu, więc będę ukryty jak się otworzą. Następnie oddycha głęboko, odrzuca włosy z twarzy i uchyla drzwi tylko na tyle żeby widzieć Delores.

- „Jestem tu. Właśnie brałam kąpiel. Co się stało?” - mówi jej Kate.

- „Fotograf jest w drodze. Zbieraj się szybko, będzie tu za godzinę” – Delores milknie, a później pyta – „Wszystko w porządku?”

- „Oczywiście. Czuję się dobrze.”

- „Jesteś rozpalona. Dlaczego jesteś rozpalona?” - podejrzliwy ton w głosie Dee.

Kate jest mistrzynią prawie we wszystkim co robi. Oprócz kłamania. W tym jest do dupy. Przykłada dłoń do twarzy.

- „Ja... ja nie wiem.”

- „Czy Ty się masturbowałaś?” - dokucza Dee

O kurwa, na wszystkich świętych i aniołów. Chciałbym, żeby tak kurwa było.

Oglądanie Kate jak sprawia sobie przyjemność stojąc przede mną... to byłoby epickie. To moja największa fantazja. Staram się dać żeby było jej wygodnie z tym pomysłem. Dwa ptaki, jeden kamień i to wszystko.

Dla facetów, to fenomenalny widok. Więc moje panie, jeśli chcecie trochę urozmaicić seks, dodać mu pikanterii? Spróbujcie same się zadowolić. Uwierzcie mi - wasza widownia będzie błagać o więcej.

Kate kaszle - „Nie Dee. Nie masturbowałam się!”

Delores nadal nie jest przekonana. - „Czy Ty właśnie uprawiasz sex przez telefon? Z Goatfucker¹?”
(Goatfcker – „goat” stary cap, obleśny staruch, baran, idiota; fucker – ruchacz)

Sex przez telefon! To też jest wysoko na mojej liście rzeczy do zrobienia.

- „Mówiłam Ci, żebyś przestała tak nazywać Drew” - Kate bezta.

- „Wiem, masz rację. Ale nic na to nie poradzę. Wyobrażam sobie jego twarz i jakoś tak samo to wychodzi z moich ust.”

Teraz Kate się złości - „Ok, tak - w porządku? Miałam sex przez telefon z Drew.

- „Eww! Dlaczego mi to powiedziałaś? Nie chcę tego wiedzieć!”

Kate wzdycha - „To po co pytasz? Słuchaj Dee, martw się teraz o siebie, ok? Będę gotowa jak ten fotograf przyjedzie.”

Niechętnie, Delores mówi – „W porządku. Twoja mama jest już prawie ubrana, jeśli potrzebujesz pomocy” – po czym sugeruje – „Mogłabyś się rozłączyć. Jego jądra byłyby czymś niebieskim!”

- „Żegnam Delores” - Kate zamyka drzwi.

Po usłyszeniu zamykanych drzwi od sypialni Dee, Kate zamyka nasze na klucz, po czym odwraca się do mnie.

- „Ona jest zaraz obok. Mam zamiar dopilnować, żeby była zajęta, abys mógł się wymknąć. Może to trochę potrwać.”

Uśmiecham się - „O nie... jednak jakoś sobie wypełnimy ten czas?”

Kate odwraca się i idzie do zapomnianego fotela. Jedwabny szlafrok kołysze się złośliwie, opinając jej kształtną dupcię.

- „Ty będziesz wypełniał sobie czas przeglądając *Bridal Magazine*, kiedy *Ja* będę się ubierać. Nie

wszyscy mogą wyglądać reprezentacyjnie w ciągu 5 minut.”

Wzruszam ramionami. - „Siedem jeśli muszę się golić.”

- „Nieważne. Nie ma czasu na numerki, nawet na ten szybki.”

Prostuję się przed nią. - „A - zawsze jest czas na numerki. B - to zależy jaka jest twoja definicja szybkiego numerka. Moja to taka, jak *szybko* jestem w stanie sprawić, że będziesz krzyczała moje imię. A z doświadczenia wiem, że mogę to zrobić cholernie szybko.”

Po raz pierwszy od wejścia zauważam koronkową bieliznę na komodzie. Śnieżnobiały biustonosz i dopasowane do niego stringi. Wskazuje na nie głową.

- „Bez podwiązek?”

Nie jestem fanem bielizny, ale jak już macie ją nosić, to pończochy są miłym dodatkiem.

Kate rozpuszcza włosy. Lśniące, ciemne pasma opadają wokół jej twarzy, przez co wygląda jakby dopiero wyszła z łóżka po gorącym seksie. Włosy podkreślają piękno jej ciemnych oczu, zadartego noska i słodkich, pełnych ust.

Odpowiada mi – „Nie, nie ma pończoch. Zrozumiesz jak zobaczysz sukienkę” - przerywa spanikowana i spogląda na pokrowiec zawieszony obok łóżka – „Nie widziałeś mojej sukienki, prawda?!”

Nadal jestem rozkojarzony widokiem jej włosów. Wyobrażam sobie, jak przebiegam dłońmi po miękkich falach, a następnie owijam je sobie wokół rąk i zaciskam mocno, kiedy jestem głęboko w niej. Dlatego mój głos brzmi mniej przekonywująco, gdy odpowiadam.

- „Nie, nie widziałem.”

Kate celuje we mnie palcem jak nauczyciel upominający ucznia. - „Powiedz prawdę, Drew.”

- „Mam dziesięć lat, czy jak?”

- „Emocjonalnie? Czasami. Ale odbiegamy od tematu. Czy zerknąłeś na moją sukienkę?”

Sięgam do jej talii i przyciągam ją do siebie tak, że od pasa w dół jesteśmy przyciśnięci. - „Nie kochanie, nie widziałem twojego stroju.”

Kate wtula się we mnie. Bawiąc się kołnierzykiem od mojego t-shirta wyjaśnia.

- „Cieszę się, że jej nie widziałeś, ponieważ chcę żeby to była niespodzianka. Padniesz jak mnie

zobaczysz. To będzie twoja nowa, ulubiona sukienka.”

Całuję ją w czoło, skroń, aż docieram do policzka. - „Moją ulubioną sukienką, zawsze będzie ta, która leży zwinięta na podłodze.”

Łapię w usta jej dolną wargę a rękami zsuwam jedwab z jej ramion. – „Jak ten szlafrok.”

Kate opuszcza ramiona, pozwalając by szlafrok spadł na podłogę tworząc wokół jej kostek czerwoną kałużę.

- „To jest kurwa moja ulubiona.”

Łapię jej szczękę jedną ręką i całuję mocno. Głęboko. Nie marnuję czasu na delikatne pieszczoty. Nasze języki łączą się i jest to zabawa typu daj i bierz.

Pomiędzy pocałunkami szepczę - „Smakujesz jak szampan.”

Kate chichocze kiedy docieram do jej ramion, na przemian drapiąc je zębami i całując delikatnie.

- „To mimoza. Wypiłam kilka podczas śniadania i jeszcze później w wannie.”

Rozsuwam jej kolana moją nogą i pieszczę jej tyłek przeciągając ją w górę po moim udzie. Tarcie sprawia, że jęczy. Przyciąga moją głowę z powrotem do ust, do kolejnego pocałunku o smaku mimozy.

Trzymając ją mocno, przenoszę nas znowu do łóżka. Ześlizguję ją po mojej nodze i układam na środku wymiętego prześcieradła. Następnie zdejmuję przez głowę mój t-shirt i ściągam sportowe spodenki na podłogę.

Mój zawsze entuzjastyczny kutas stoi gruby i twardy. Kate pochyla się na łokciach i pożera mnie wzrokiem. Jej policzki są różowe z pożądania, usta rozchylone, a uda ocierają się o siebie w oczekiwaniu. Kurewsko odurzający widok. Delikatnie zwilża wargi ze wzrokiem wpatrzonym w mojego kutasa czekając aż wykonam następny krok.

Myślę o tym jak by to było gorąco gdybym zobaczył jak Kate się dotyka. Może ona potrzebuje pokazu w stylu „ja pokaże ci moje show a ty mi swoje”. Biorę kutasa w dłoń i przesuwam po nim w górę i w dół. Kate obserwuje każdy mój ruch, zahipnotyzowana. Po kilku powolnych pchnięciach mówię.

- „Wiesz skarbie, nigdy tak naprawdę nie lubiłem szampana. Ale może piłem go ze złego kieliszka. Powinniśmy przetestować te teorie.”

Podnoszę kieliszek z nocnego stolika i kładę się koło niej na łóżku. Kate sięga w moją stronę i zastępuje moją rękę swoją, głaszcząc mnie po mistrzowsku, pieszcząc główkę kciukiem.

Nie mogę się powstrzymać i jęczę.

Podnoszę kieliszek nad jej ciałem, delikatnie przechylam i rozlewam zimny płyn pomiędzy jej piersi. Kate wzdycha i zaciska dłoń wokół mnie w najcudowniejszy sposób.

Pochylam się do przodu, smakując szampana. Na jej mostku, wokół podstawy jej pieprzonych, perfekcyjnych cycków, zlizuję każdą kroplę, degustując drinka – i ją. Zabójcza kombinacja.

- „Mmm...dobre.”

I chociaż kocham uczucie kiedy jej dłonie są na mnie, to łapię nadgarstki Kate i unoszę nad jej głowę, więc leży teraz pode mną płasko na plecach. Klęcząc na łóżku, pochylam się nad nią i wylewam jeszcze kilka kropli mimosy na szczyty jej piersi i zaczynam je mocno ssać, przejeżdżając językiem najpierw po jednym sutku a później po drugim.

Kate wije się na łóżku i jęczy potrzebującym, rozpaczliwym dźwiękiem, który mnie pobudza.

Kilka kropli wylewa się na jej brzuch. Kate odruchowo się napina, ale rozluźnia ponownie, gdy moje ciepłe usta suną po jej skórze, po ścieżce słodkiej cieczy.

Wstrzymuje oddech kiedy zaczynam lizać i ssać wokół jej ślicznego, małego pępka, a następnie schodzę w dół do jej ud. Jej ciche posapywanie zmienia się w skomlenie o wysokim tonie, kiedy skubię skórę jej ud, impulsywniej co raz wyżej.

Kate jest zawsze kreatywna jeżeli chodzi o pielęgnację swojej cipki. Dzisiaj jest tam ledwie pas startowy, który aż prosi się, żeby wtulić w niego głowę.

Nie uda mi się dłużej wytrzymać.

Trzymam nad nią szkło i wylewam resztę płynu pomiędzy jej rozłożone nogi. Po czym nakrywam ją moimi ustami, ssąc i lizając, docierając do każdej kropli jak alkoholik spijający resztki nim uda się na odwyk.

Przed oczami mam gwiazdy wywołane jej smakiem, zapachem, dotykiem jej gładkiej cipki pod moim językiem. Jęczę w jej ciało a Kate przeklina w pieprzonej przyjemności.

Przykładam dwa palce do jej łechtaczki i pocieram ją, zataczając szybkie kółka. Biodra Kate unoszą się i naciskają odruchowo gdy dochodzi, kiedy mój język wślizguje się i wyslizguje z niej.

Jej uda ściskają moją głowę kiedy chwytam mocno jej biodra unosząc ją do moich ust. Sztywnieje ostatni długi raz i głośno jęczy przez zaciśnięte zęby.

Potem mięknie w moich ramionach zaspokojona.

Cały czas mnie to rozwala. Jej widok gdy leży wykończona i zaspokojona, szczęśliwa. Mógłbym patrzeć tak na nią godzinami. I chociaż jestem zadowolony, że to ja jej to dałem, tę całą przyjemność to moje hedonistyczne pragnienie wrzeszczy, jak tłum kibiców na uczelnianym meczu piłki nożnej.

Dalej! Dalej! Dalej!

Podnoszę się na kolana i wkładam moje ręce pod jej łydki, rozkładając je szeroko. I jednym, silnym pchnięciem wchodzę w nią cały.

Nie ma nic lepszego niż to – nic na całym świecie nie jest bardziej perfekcyjne. To pierwsze

pchnięcie, kiedy mój kutas wchodzi w jej mokrą, gorącą szczelinę – to tak intensywne uczucie, że aż graniczy z bólem.

Moja głowa opada w tył kiedy delektuje się tym uczuciem. Cofam biodra, ślizgając się po jej mokrych ściankach, i pcham z powrotem.

Używając jej nóg jak dźwigni, unoszę jej biodra i pieprzę ją mocno ale powoli. Kiedy jestem w niej głęboko, zaczynam poruszać biodrami na boki pocierając moją miednicą o jej słodkie miejsce pomiędzy nogami, dopóki nie pozbiera się po pierwszym orgazmie i nie zacznie wspinać się w kierunku numeru dwa.

Z każdym ruchem moich bioder, Kate krzyczy z ciężkim oddechem.

- „Taaaaak!Drew!.....Mocniej!.....Jeszcze!...”

Drzę z przyjemności która zaczyna się budować i nisko osiada w moim żołądku. I kiedy Kate wygina plecy w łuk i zaciska się wokół mnie, pcham do przodu ostatni raz pulsując w niej, jęcząc i przeklinając.

Zdyszany opadam na nią a Kate przyciska swoje usta do moich w mokrym, obezwładniającym pocałunku. Potem odwracam głowę i dyszę w jej szyję.

Z małym uśmiechem mówi. – „Wow. Zgaduję, że brakowało Ci mnie ostatniej nocy, Co?”

Uśmiecham się – „Co mnie zdradziło?”

Przekręcam się na bok a Kate wtula się w mój bok. Kiedy jej serce zwalnia rytm, zaczyna narzekać.

- „Znowu muszę się kąpać. Przez Ciebie się spociłam.”

Przeczesałem palcami jej włosy. – „Lubię jak jesteś spocona. Powinnaś tak zostać.”

- „Śmierdę.” - marszczy uroczo swój nosek.

Wtulam moją twarz w jej szyję i wdycham dramatycznie.

- „Pachniesz potem i seksem....i mną. To gorące. Woda o zapachu Wytrysku kopie tyłek Channel No5.”

Dla faceta, jest to coś pierwotnego kiedy kobieta jest pokryta jego zapachem – to najbardziej prymitywny sposób oznaczenia swojej własności. Pokazanie każdemu innemu dupkowi, że ta kobieta jest często brana. To zwierzęce, owszem, ale nie znaczy, że, mniej podniecające.

- „To obrzydliwe Drew. Idę wziąć kąpiel.”

Chichoczę - „Skarbie, cokolwiek sprawi, że będziesz szczęśliwa.”

Plus, to daje mi powód, żeby znowu była spocona. *Kolejny powód.*

Po pięciu minutach zwykłego przytulania się, Kate podnosi głowę z poduszki, którą była moja klatka piersiowa i rozkazuje,

- „Musisz się do cholery stąd wynosić.”

Marszczę czoło, - „Już mnie wyganiaasz? Czuję się wykorzystany.”

Kate wybucha śmiechem.

Mówię dalej, - „Już wiem o co chodzi. Chcesz mnie tylko dla mojego ciała.”

Naśladowując mój wcześniejszy ton, Kate odpowiada. – „Cóż....tak. Chociaż twój umysł czasami też jest interesujący.”

Uderzam jej tyłek otwartą dłonią.

Klaps!

Kate piszczy i ucieka z łóżka poza zasięg moich rąk.

- „Ubieraj się Drew.”

Prosta czynność jak ubieranie wylatuje mi z głowy kiedy widzę jak Kate narzuca na siebie ten śmiesznie

krótki szlafroczek. Wskazuje na drzwi palcem i idzie sprawdzić czy droga jest wolna.

Jestem już ubrany zanim zdąży wrócić.

- „Chodź. Dee jest w swoim pokoju. Możesz bezpiecznie wyjść.”

Przyciągam ją za ręce aż nasze ciała zderzają się ze sobą.

- „Nie chcę iść. Chcę zbecześcić prestiżowy hotel *The Plaza*, kiedy podczas kąpieli będziesz mnie ujeżdżać jak zdirowata syrenka, Kate potrząsa głową,

- „Nie dziś. Zobaczymy się za kilka godzin.”

Wzdycham.

- „Dobrze.” - Szybkie muśnięcie jej ust. – „Będę odliczał minuty.”

Kate szczypie mnie, bo wie, że byłem sarkastyczny.

- „Zobaczymy się na dole.”

- „Na dole będzie mnóstwo ludzi. Jak ja Cię tam znajdę!”

Uśmiecha się w odpowiedzi.

- „Nie będziesz w stanie mnie przegapić. Będę jedyną, która idzie w Twoją stronę do ołtarza. Ubrana w.....srebro.”

Rozdział drugi

MAŁŻEŃSTWO

Ostatnia granica.

Steven był pierwszy. Był naszym prywatnym przedmiotem badań. Jak te małpy, które NASA wysłała w kosmos w latach pięćdziesiątych, wiedząc, że nigdy nie wrócą żywe.

A teraz Matthew poszedł w jego ślady.

Co? Chyba nie myślałyście, że to ja się żenię, prawda?

Nie ma kurwa mowy. Ledwo przyzwyczailem się do bycia czymś chłopakiem. Nie jestem gotowy na bycie mężem. Nie gryź więcej niż jesteś w stanie zjeść. Matthew z drugiej strony jest na tyle szalony, żeby spróbować.

A oświadczyły – no, to jest cholerna historia. Matthew miał te wszystkie romantyczne rzeczy zaplanowane. Wynajął całą restaurację tylko dla siebie i Delores. Miał nawet kwartet smyczkowy grający w tle. Ale kiedy nadszedł ten najważniejszy moment? Był za bardzo zdenerwowany i hiperwentylował.

A później kurwa zemdlał.

Przybijając głową w stół.

Delores odbiło – Kate powiedziała, że jej przyjaciółka nigdy nie mogła znieść widoku krwi. Wezwała więc pogotowie. I choć przysięgał, że nic mu nie jest to i tak ta czarownica zmusiła go do pojechania karetką do szpitala.

I wtedy zrobiło się jeszcze ciekawiej.

Ponieważ szpitale mają pewne protokoły, których muszą się trzymać. Jeden z nich odnosi się do ubioru pacjenta. Więc kiedy na izbie zobaczyli Matthew z zabandażowaną, krwawiącą głową, zaczęli rozcinać jego ubranie. I wszystko co miał wsadzili do plastikowej torby – wliczając diament za dwieście tysięcy dolarów, który nabył na te okazję.

Idea utraty pierścionka kurewsko szybko postawiła Matthew na nogi. Zeskoczył z noszy, chwycił pierścionek, wybiegł na ER² i padł na kolana przed Delores. I tak właśnie zadał pytanie. (²ER – emergency room – izba przyjęć)

Na środku cholernej izby przyjęć z tyłkiem wystającym przez szpitalne ubranie, goły jak w dniu narodzin.

Oczywiście Delores powiedziała „tak”. A dwa dni później, czwórka z nas poleciała do kapicy Elvisa w Vegas.

Szalone? Pewnie. Ale jakoś pasuje, nie sądzicie?

W każdym razie, wracamy do miasta, gdzie Matthew oznajmił swoim rodzicom, że od teraz jest żonatym mężczyzną. Nigdy, w całym moim życiu nie widziałem Estelle Fisher tak ożywionej. Zaczęła trzeć oczy szlochając, jak to ominął ją ślub jedyne dziecko.

Czułem się źle, więc mogę sobie tylko wyobrazić jak gównianie czuł się Matthew. Doprowadzenie swojej matki do płaczu? Poczucie winy jest jak szósty krąg piekła.

Frank, będący człowiekiem małym, tylko spojrzał na syna i powiedział

- „Masz to naprawić.” - Ale jego oczy mówiły o wiele więcej – *‘Może i masz trzydzieści lat, ale skopię ci dupsko jak nie naprawisz pierdolenie szybko tej sprawy.’*

I tak o to tu jesteśmy.

Na wielkim, nowojorskim weselu Matthew i Delores, dzięki uprzejmości Franka i Estelle. Nie szczędzono środków – najwyższe sfery Nowego Jorku. Miało być eleganckie. Z klasą. I takie właśnie jest.

Poza suknią Delores, oczywiście. Czy kiedykolwiek widziałyście teledysk Madonny *Like a Virgin*?

Świetnie – więc doskonale wiecie jak wyglądała Delores.

* * *

Czas drinków – bez dwóch zdań jest to najlepsza część wesela. Ustępuje jedynie tej rzeczy z pończochami. Zawsze byłem doskonały w odkrywaniu pończoch, a nie ma lepszego sposobu na poznanie laski niż wsadzić jej ręce pod sukienkę jak najwyżej się da.

Ale to było kiedyś. Teraz mam o wiele lepiej.

Ponieważ mam najgorętszą dziewczynę w pomieszczeniu siedzącą obok mnie – i mogę trzymać moje ręce wysoko pod jej sukienką kiedy tylko chcę.

I teraz kiedy Kate jest ubrana, nareszcie rozumiem o co jej chodziło kiedy mówiła, że pończochy nie będą pasować. Sukienka jest srebrna i krótka. Mówię o mikro – mini. I bez ramiączek. Za każdym razem kiedy na nią popatrzę, nic na to nie poradzę ale myślę tylko o tym jak łatwo będzie zdjąć ten mały kawałek materiału. A jej buty? Pamiętacie moją słabość do butów, prawda? Te mają bardzo wysoki obcas, są sznurowane, bez palców i ...

Amelia Warren, matka Delores, wstaje od stołu. Jest chuda, z długimi do ramion, blond – truskawkowymi włosami ułożonymi jak w latach osiemdziesiątych. I tak jak córka, która zdecydowanie

odziedziczyła to po niej, jest zdrowo walnięta. I jak mówię walnięta to w jak najbardziej dosłowny możliwy sposób.

Na urodziny Kate dostała od niej ogromny, ciężki naszyjnik z prawdziwych kryształów wydobytych z grotty Perigord (Francja), ponieważ ta wierzy, że to uchroni płuca Kate od zanieczyszczeń wielkiego miasta.

Szkoda, że nie można zakazać takich dziwactw w tym kraju.

Aha – i Amelia nie lubi mnie ani trochę. Nie mam pojęcia dlaczego. Spotkałem ją tylko raz przed tym przyjęciem i nie zamieniliśmy ze sobą więcej niż pięć słów. Zastanawiam się czy ciskane w moja stronę gromy z jej oczu mają coś wspólnego z jej siostrzeńcem.

- „O popatrz – Billy przyszedł! Udało mu się!”

O wilku mowa. Zerkam na drzwi, przez które rzeczywiście tanecznym krokiem wchodzi ten Palant.

Tak, nadal go nienawidzę. Jest jak opryszczka na genitaliach – nie chce się odpiardolić.

Przez ostatnie osiem miesięcy mieszkał w Los Angeles, i ku mojemu niezadowoleniu nadal utrzymuje kontakt z moją dziewczyną. Kate mówi, że są tylko – powiedzcie to ze mną - ‘przyjaciółmi’ - ale ja tego nie kupuje. Mam na myśli, jasne dla Kate są tylko przyjaciółmi. W to wierzę. Ale dla faceta? Mowy nie ma.

Karta „przyjaciele” jest jednym z najstarszych trików żeby zdobyć laskę. Zaraz obok „myślę, że on może być gejem”. On tylko czeka na swoją kolej – czeka, aż ja coś spieprzę, żeby służyć ramieniem na którym wyplacze się Kate. I wtedy, gdy będzie bezbronna i słaba, wsadzi jej swój język głęboko do gardła.

To się nigdy nie zdarzy. Nie na mojej cholernej warcie.

Warren kieruje swoje kroki do naszego stolika więc Kate wstaje, żeby się z nim przywitać. Obejmują się, a ja zaciskam ze złości zęby.

- „Cześć, Katie.”

- „Hej Billy.”

Sorry, ale właśnie zwymiotowałem we własne usta.

- „Dee Dee będzie tak szczęśliwa, jak Cię zobaczy. Myślałam, że masz występ.”

Uśmiecha się zadowolonym, obślizgłym uśmiechem. Jakiego używają sprzedawcy używanych samochodów.

- „Kazałem mojemu agentowi poprzestawiać kalendarz.” - pochwalił się, po czym zlustrował Kate od stóp do głów. A ja chciałem jednocześnie zakryć ją obrusem i wydłubać mu oczy łyżeczką do kawy.

- „Katie, wyglądasz niesamowicie.”

Kate przechyla głowę na bok i ze śmiechem odpowiada.

- „Ooo. Jesteś słodki. Ty też świetnie wyglądasz.”

Czy ona naprawdę wierzy w te bzdury? Czy to jest kurwa jakiś żart?

Odkasłuje i staje za nią.

- „Warren.”

- „Evans.”

Nasze spojrzenia ścierają się ze sobą - jak lew gapiący się w dół na hienę - Kate jest jak świeżo zabite mięso, które oboje chcemy zjeść.

I wtedy pojawia się moja mama.

- „Kate, czy mogłabyś być tak dobra i pomóc mi znaleźć twoją mamę? Fotograf chce zrobić jeszcze kilka rodzinnych zdjęć zanim zajdzie słońce.”

Ciemne oczy Kate zachodzą troską, kiedy patrzy nerwowo na nas dwóch.

- „Ach...pewnie, Anne. Nie ma problemu.”

- „Dziękuję kochanie.”

Kate patrzy na nas wymownie – „Zaraz tu wrócę.” - po czym odwraca się. Ale za nim odejdzie, staje na palcach i szepcze mi do ucha – „Bądź grzeczny, Drew.”

Uśmiecham się. – „To nie jest to, czego chciałaś dziś rano.”

Uśmiecha się zaciskając mocno wargi i widzę ostrzeżenie w jej oczach. – „To jest to czego chcę teraz.”

Biorę w palce pasmo jej włosów i zakładam za ucho – „Skarbie ja zawsze jestem dobry.”

Odchodzi, zostawiając mnie sam na sam z moim najgorszym nemezis. To powinno być interesujące. Billy od razu przechodzi do rzeczy.

- „Więc, w tamtym tygodniu zostawiłem dla Kate kilka wiadomości na poczcie głosowej. Najwyraźniej ich nie dostała.” - Jego ton jest oskarżający. I słusznie.

- „Może po prostu nie chciała z tobą gadać.”

Palant parska – tak jak robią to świnie. – „Albo je skasowałeś zanim mogła odsłuchać.”

Robię krok do przodu, przez co on musi się cofnąć.

- „Może nie trzeba było dzwonić do mojego mieszkania.”

- „Zadzwoń, żeby porozmawiać z Kate.”

- „Racja – z Kate, która mieszka w *moim* apartamencie.”

- „Nie możesz jej kurwa mówić, z kim może rozmawiać. Kim do cholery myślisz, że jesteś?”

- „Jej chłopakiem. Co oznacza – tak – mogę. I nie sądzę, że Ty jesteś wyjątkiem.”

- „Wiesz co, Evans? Przejrzałem Cię. Możesz grać aroganckiego i pewnego siebie gościa. Ale w środku? Srasz w gacie. Bo wiesz, że to tylko kwestia czasu kiedy Kate z Tobą skończy.”

Moje czoło marszczy się w udawanym zdziwieniu.

- „Strasznie mi przykro – ale nie gadam językiem waginy. Co to do jasnej cholery miało znaczyć?”

Warren robi krok do przodu, przez co stajemy non w nos, jak bokserzy przed dzwonkiem.

- „To w skrócie oznacza kutasie, że jesteś tylko odskoczną. Rozproszeniem. Kate przez chwilę będzie się z Tobą świetnie bawić a później odejdzie do kogoś z perspektywą na przyszłość.”

- „Do Ciebie?” - śmieję się.

- „Jestem przecież gwiazdą rocka, prawda?”

Kate mówiła mi, że podpisał kontrakt kilka miesięcy temu, i słyszałem kilka jego piosenek w radiu. Ale nie obchodzi mnie jak wiele płyt sprzedał – dla mnie zawsze pozostanie workiem gówna. Chociaż na jego korzyść działa ta cała sprawa z rockiem. To potężna siła. Goście, którzy wyglądają jak Mick Jagger czy Steven Tyler nie mieliby bez tego cholernej szansy na zaliczenie laski, a tak spędzili dekady z rękami w czyichś cipkach.

- „Ale nie, to nie będę ja.” - mówi. – „Kate i ja to przeszłość. Co nie oznacza, że zostanie z Tobą. Jak długo ją znasz, co Evans? Osiem miesięcy? Ja umawiałem się z nią przez jedenaście lat, a jeszcze przed tym byliśmy przyjaciółmi przez dziewięć. Myślę, że mam większe kwalifikacje, żeby powiedzieć co Kate robi lub czego nie.”

Okej – ten cios mnie zabolął. To jeden z tych powodów dla których nienawidzę faktu, że Kate nadal z nim rozmawia. Ponieważ miał ją przede mną. I nie mam na myśli seksu; z tym mogę sobie poradzić. Mówię o tym, że jego pierwszego kochała, była blisko poślubienia go. Tak więc bez względu na to co robię – nie ważne jak dobre jest to co mamy z Kate – nigdy nie będę tym pierwszym który liczył się w jej

życiu. I to jest do bani. Drugie miejsce to po prostu pierwszy przegrany.

Ale prędzej zjem własny język niż przyznam to głośno.

- „Pierdolisz głupoty. Znam Kate. Ja....”

Szturcha mnie w ramię – Wiesz tylko tyle na ile Kate Ci pozwala. Miałem miejsce w pierwszym rzędzie podczas każdego ważnego momentu jej życia dupku. Dwadzieścia lat wartych pamiętania wspomnień *zawsze* będzie ważniejsze dla niej niż *Ty* kiedykolwiek

Tylko tyle jestem w stanie znieść i...no...znacie resztę.

Wycofuję się i uderzam w jego szczękę. Iron Mike (Tyson) nic by mi nie zarzucił, i czuję się świetnie. Powinienem to zrobić kilka miesięcy temu.

Warren chwieje się. Spodziewam się, że będzie mi chciał oddać więc jestem gotowy żeby go zablokować. Ale czego się nie spodziewam po nim to że złapie mnie nisko w talii jak liniowy atakujący NY Giants.

Przewracając się zaczepiamy o misę z makaronem, która spada z głośnym hukiem. Sos marinara rozlewa się, opryskując twarze i ubrania nic nie podejrzewających ludzi. Wygląda to trochę jak świńska krew w jednej ze scen z filmu *Carrie*.

Teraz, wbrew powszechnemu przekonaniu, takie rzeczy nie wyglądają jak w filmach. Tamte walki są zaplanowane. To choreografia. W prawdziwym życiu obejmuje to więcej tarzania się po podłodze, przeklinania i chrząkania, dając tylko od czasu do czasu możliwość przywalenia albo kopnięcia przeciwnika pomiędzy słowną jatką.

Obserwujcie.

* * *

Turlamy się dopóki nie łądujemy obok siebie. Wyciągam ramię i łapie przód jego koszuli. Wymierzam ładny, prawy sierpowy w jego podbródek. Zaczyna lać się krew. Z rykiem odwraca się tak, że jest na górze obejmując moją talię nogami. Przywala mi prosto pod lewe oko.

Otrząsam się i wyśmiewam go.

- „Moja siostra uderza mocniej niż Ty. Ciota.”

Zaciskając zęby i przygniatając moją klatkę piersiową mówi

- „Możesz mi obciągnąć.”

Podnoszę nogę i kopie go kolanem w plecy.

- „Lubisz tak prawda? A nie, zapomniałem, nie lubisz. Kate świetnie ssie kutasa, tak przy okazji.

Nawet nie wiesz co Cię ominęło przez te wszystkie lata, ty pojebany Palancie.”

Tak....Wiem.

Ja też nie wierze, że właśnie to powiedziałem. Przed tymi wszystkimi ludźmi w pomieszczeniu. Przed *matką* Kate.

A jeśli przerażony gwałtowny wdech, który brzmi jak głos mojej dziewczyny jest jakkolwiek wskazówką? To szansa, że pewnie przejdę resztę mojego życia z opuszczoną głową.

Mimo to, to był wielki powrót prawda?

Bez żadnego ostrzeżenia, zapach kawy wypełnia powietrze. A sekundę później moje nogi płoną. To jak piekielny ogień, jak wrzący olej, który strażnicy zamku wylewali na najeźdźców w czasach średniowiecznych.

- „Ach! Chryste!”

Błyskawicznie, Warren i ja zapominamy o wybiciu sobie nawzajem wszystkich zębów. Jesteśmy zbyt zajęci, próbując uciec od palącej cieczy wylewanej na nas.

Patrzę w górę prosto w diaboliczne oczy Amelii Warren, dumnie trzymającej dwie karafki ze stali nierdzewnej, które były wypełnione kawą. A teraz już nie są.

Sięga w dół i chwyta mnie jedną dłonią za ucho a Warrena drugą. Tak, że jesteśmy unieruchomieni. Natychmiast. Amelia Warren – wrzód na dupie w dzień, wojownik ninja w nocy.

Ona wyciąga nas za uszy z pokoju, zupełnie jak Siostra Beatrice za starych, dobrych czasów. Ale my nie idziemy tak spokojnie.

- „Ał...kurwa...aaaałłłłaaaaa!”

- „Ciociu Amelio, puść! Jestem muzykiem, potrzebuje mojego ucha!”

- „Przestańcie jęczeć! Beethoven był głuchy a grał dobrze”.

* * *

Jesteśmy ciągnięci do sąsiedniego pokoju. Kątem oka widzę Kate czekającą przy drzwiach. Ramiona ma sztywnie założone na siebie, z powrotem – to dla mnie kolejny zły znak. Otwiera drzwi i nasza czwórka wchodzi do środka.

I w tym momencie wszyscy zamieramy.

Bo tam, na pustym stole leży nikt inny jak matka Kate, Carol a na niej ojciec Stevena, stary, poczciwy George Reinhard. Obściskują się gorąco jak para nastolatków na tylnym siedzeniu w kinie samochodowym.

Ja pierdolę!!!

Kate otwiera usta szeroko i z niedowierzaniem wykrzykuje.

– „*Mama?!?*”

Unoszę brwi.

– „Wow. Dalej, George.”

Czy wspomniałem wam, że matka Kate jest gorącą laską? Jest. Bardzo. Jest po pięćdziesiątce, z rudymi, pofalowanymi włosami z tak dobrze mi znanymi ciemnymi oczami z niewielką ilością zmarszczek i ciepłym uśmiechem. Jej ciało jest delikatnie zaokrąglone z wiekiem ale wciąż drobne. Najlepszym sposobem, aby dowiedzieć się jak kobieta będzie wyglądać w późniejszych latach, jest popatrzeć na jej matkę. Gdybym do tej pory nie wiedział, jakim szczęśliwym skurwysynem jestem? W momencie, gdy moje oczy popatrzyły na Carol Brooks, jestem tego pewien.

Carol i George odskakują od siebie jak poparzeni, okropnie zakłopotani, przepraszają i zaczynają poprawiać swoje ubrania. Twarz Carol przypomina mi w tej chwili tego różowego psa z *Blues Clues*. Na bank moja Kate odziedziczyła to po niej. George prostuje krawat starając się wyglądać dostojnie, jakby nie był przed chwilą złapany z rękami na zderzakach Carol.

Kiwa głową w naszym kierunku:

- „Chłopcy. Kate.”

Macham.

Potem Kate wykrztusza:

- „Mamo, fotograf Cię potrzebuje.”

Carol wydaje się odczuwać ulgę, że ma wymówkę, żeby wyjść i pędzi do drzwi. Amelia-san uwalnia moje ucho ze swojego chwytu rodem z kung fu i odwraca się na pięcie jak sierżant. A ja staram się rozładować sytuację.

- „A niech to... nie widzieliśmy jak dochodzą, co?”

Kate marszczy brwi. A Amelia szturcha mnie w klatkę piersiową:

- „Wiem, że nie jestem za Ciebie odpowiedzialna, ale jeśli kiedykolwiek usłyszę takie świństwa z Twoich ust jeszcze raz, związę Cię jak prosiaka, przytrzymam za nos i wleję do gardła płyn do mycia naczyń, jak to powinna zrobić Twoja matka już dawno temu! Czy to jasne, proszę pana?”

Jej gniew przechodzi teraz na Warrena:

- „A ty, na miłość boską, używaj czasem rozumu! Jeśli uważasz, że jesteś za stary żeby wzięła na Ciebie pas, to się bardzo mylisz, młody człowieku. Myślałam, że wychowałam Cię lepiej.”

Patrzy w dół i odpowiada

- „Tak, proszę pani.”

- „Spodziewam się chłopcy, że pozostaniecie po przeciwnych stronach pokoju, aż do końca wieczoru. Nie chcę żadnych więcej kłopotów, albo wasze tyłki wylądują za drzwiami.”

I z gniewem wychodzi z pomieszczenia, ciągnąc za sobą Warrena jak bezpańskiego szczeniaka.
Pozostawiając mnie i Kate samych

Rozdział trzeci

Cięzka cisza. Niezręczna. Kate chodzi ze złością, jej ruchy są ostre. W końcu zatrzymuje się przede mną i mówi:

- „Nawet nie wiem co mam powiedzieć.”

Wiercę się, ale tylko trochę. – „To on zaczął.”

Mruży oczy: - „Mówisz poważnie?”

Myślę o tym przez chwilę - „Tak jakby...”

Kate potrząsa głową. A po jej czekoladowych oczach widzę, że jest zraniona.

- „Czy moje uczucia znaczą dla Ciebie tak niewiele Drew?”

Jęcę – „Przestań Kate. Nie rób tego.”

- „Czego mam nie robić?”

- „Zmieniać to w wielką rzecz, jak to Cię nie szanuję albo nie dbam o Ciebie wystarczająco. To naprawdę nie jest takie skomplikowane. Nienawidzę go. Nienawidzę tego, że on tu jest. Nienawidzę tego, że kurwa z nim rozmawiasz.”

Ona zakłada ręce na piersi.

- „Już to przerabialiśmy - Billy był moim przyjacielem na długo przed tym jak się poznaliśmy.

Razem dorastaliśmy. Jak Ty, Matthew i Steven. Wiesz jak to jest.”

Wiem. Nie ma nic cenniejszego na świecie niż stary przyjaciel. Ktoś, kto Cię rozumie, dlaczego taki jesteś, kim jesteś, dlaczego robisz to co robisz. Wyjaśnienia nie są potrzebne.

- „Matthew i Steven nie widzieli mnie nago! - A jeśli tak, to z całą pewnością im się to nie podobało.”

- „Połowa miasta widziała Cię nago Drew.”

- „Bezimienne kobiety które...”

- „Kobiety, które spotykamy za każdym razem jak wychodzimy z domu!”

- „Nic na to nie poradzę!” - unoszę głos.

- „Nigdy Cię oto nie prosiłam!” - wykrzykuje.

- „To dlaczego kurwa teraz to wyciągasz?!”

Czuję, że dyskusja zmienia się w prawdziwe tornado, które zaraz przywali w ziemię. Przeczesauję włosy dłońmi i zmuszam mój głos do obniżenia tonu. Nie całkowicie spokojny ale rozsądny.

- „A co jeśli powiem, że albo on albo ja – że nie możesz mieć nas obu w swoim życiu? Co byś powiedziała?”

Kate zaczyna się jąkać, - „Czy Ty.....czy ty dajesz mi ultimatum?”

- „Nie. Tak tylko hipotetycznie. Gdybym Ci tak powiedział to kogo byś wybrała?”

Jej oczy wpatrzone są w punkt za moimi plecami, kiedy zastanawia się nad tym. Fakt, że musi się nad tym zastanowić martwi mnie bardziej, niż mogę wyrazić słowami.

Wtedy wraca spojrzeniem na moją twarz.

- „Wybrałabym Ciebie. Billy jest moja przeszłością i zależy mi na nim. Ale Ty jesteś moją przyszłością.”

Wypuszczam z ulgą oddech. Zbyt szybko jak się okazuje, bo Kate dodaje:

- „Ale miałabym o to do Ciebie żal Drew. To by mnie skrzywdziło... skrzywdziłoby nas.”

Wiem, że powinienem jej powiedzieć, że nie musi wybierać. Że wiedza o tym, że wybrałaby mnie powinna wystarczyć. Powinienem, ale tego nie robię.

I sekundę później Kate robi krok w stronę drzwi.

- „Muszę iść pomóc Delores.”

Idę za nią: - „Hej, jeszcze nie skończyliśmy tutaj.”

Jej ręka jest na klamce: - „Zdaję sobie z tego sprawę, ale teraz nie mogę o tym myśleć, okej? Tylko...trzymaj się z daleka od Billy'ego. Porozmawiamy później.”

I w wirze lśniących włosów odwraca się i odchodzi.

* * *

Wracam z powrotem do głównej sali balowej i opieram się o ścianę, patrząc na gości w średnim wieku, ubranych w markowe ciuchy. Moja siostra Alexandra podchodzi i opiera się o ścianę obok.

- „Ciekawe widowisko. Dużo lepsze niż ostatnie WWF.”

- „Nie teraz Lex.” - patrzę na nią spode łba. Wzrusza ramionami.

- „Ok. Pomyślałam po prostu, że rzucę Ci jakieś koło ratunkowe. Ale jak nie jesteś zainteresowany...”

Jej propozycja wisi w powietrzu, dopóki nie skupiam na niej całej mojej uwagi.

- „Co?”

Wzdycha.

- „Jesteś nowy z tej całej sprawie, więc mam zamiar dać Ci kilka rad. Związek działa tylko wtedy, kiedy partner przekłada uczucia drugiej osoby nad swoje własne. Bez tego? Szybko dochodzi do katastrofy. Weźmy na przykład Matthew i Delores. To oczywiste, że ona nie za bardzo Cię lubi, ale nie pozwala, żeby to stało między nimi. Jak myślisz, jak by się czuł, gdyby zażądała od niego żeby nigdy więcej już z Tobą nie rozmawiał?”

Od razu kręcę głową:

- „To nie to samo.”

- „Nie dla Ciebie. Ale dla Kate, to jest dokładnie to samo.”

Zaciskam pięści sfrustrowany.

- „Więc co próbujesz mi powiedzieć? Mam zaprosić gościa na pizzama party? Mamy robić sobie nawzajem paznokcie?”

Przewraca oczami:

- „Nie, nie musisz się z nim przyjaźnić. Musisz tylko zaakceptować fakt, że Kate to robi.”

Zakładam ręce i rozglądam się po sali, celowo nie uznając jej rady. Wzrusza ramionami:

- „Albo nie. Zignoruj wszystko co mówię, niech brak pewności weźmie górę nad Tobą i całkowicie zlekceważ uczucia Kate w tej sprawie” – klepie mnie po ramieniu – „Daj znać jak to zadziało.”

Potem odchodzi. A ja tam stoję. Nadąsany – tak, jestem tego świadomy. Skanuję pokój i znajduję Kate rozmawiającą z Delores. Jej usta uśmiechają się z czegoś co jej przyjaciółka powiedziała, ale jej oczy nie. To oszustwo. Na pokaz.

Kurwa.

I wtedy dostrzegam Warrena, siedzącego przy barze. Mój wzrok przeskakuje między nim a Kate. Biorę głęboki oddech i idę. Kiwam barmanowi:

- „Whisky. Podwójna.”

Jedzenie gówna? Nie smakuje za dobrze. Muszę mieć coś z czym dam radę to przełknąć.

* * *

Godzinę później nauczyłem się trzech rzeczy o Billym Warrenie:

- 1) Kocha muzykę.
- 2) Jest przywiązany do swojego nowego auta.
- 3) Jest beznadziejny w picciu.

Ten Palant to waga lekka. Co dla mnie jest dobrą sprawą – pijany facet jest zwykle uczciwym facetem.

- „...na zamówienie skórzane siedzenia, miękkie jak pupa u niemowlaka...”

Bla bla bla. Wyłączyłem się na chwilę. To jedyny sposób, żeby nie potraktował go jak śmiecia, którym zresztą jest. Ale czas rozgrzewki się skończył. Równie dobrze można już przejść do głównego punktu.

- „Więc słuchaj Billy, musimy coś sobie wyjaśnić, jak mężczyzna z mężczyzną. Czy chcesz być znowu z Kate, odzyskać ją, czy co?”

Jego twarz marszczy się:

- „Nnieee, człowieku...ja i Kate...to tak jak wczorajszy dzień. To było skończone zanim tak na

dobrze się rozstaliśmy. Water over the bridge.³”

- „Under⁴”

³Water over the bridge – dosłownie: woda nad mostem, tłum.: zeszłoroczny śnieg; cos, na co nie mamy już wpływu i jest mało istotne; po ptokach ;)

⁴Under – pod; przysłowie poprawnie brzmi ‘Water under the bridge’

- „A, właśnie tak. Zaczęliśmy z Kate za młodzi na to wszystko. To znaczy, kocham tę dziewczynę, zawsze będę. Nie jak... nie jakąś siostrzaną miłością, bo w końcu robiliśmy to...

Taa... Nie muszę tego słuchać teraz.

- „... ale prawie. Ona i Delores to jak moje prywatne sanktuarium. Przez długi czas byliśmy tylko we trójkę przeciw całemu światu, wiesz o czym mówię?”

Przetrawiam te informacje, podczas gdy on pociąga łyk swojego piwa. Potem pochyla się do przodu i ścisza głos, jakby chciał mi zdradzić jakąś tajemnicę.

- „Ona jest szczęśliwa, wiesz. Kate. Przez te ostatnie kilka miesięcy brzmiała naprawdę na bardzo szczęśliwą. Bardziej niż kiedykolwiek była ze mną, to jasne jak cholera. Dee Dee też tak mówi.”

Jego palce bawią się etykietką na butelce.

- „Ale wiesz jak to jest. Im wyżej się wspinasz, tym boleśniejszy jest później upadek. A ty nie jesteś przecież facetem, który się wiąże na stałe. Więc kiedy pomyślę o tym jak bardzo ją skrzywdzisz? Mam ochotę wpakować Ci pieprzoną kulkę między oczy.”

To, mogę szanować.

Klepię go po plecach. Może trochę za mocno niż powinienem.

- „Wiesz co Billy? Tego dnia kiedy ją skrzywdzę? Sam kupię Ci broń.”

Jego pijane oczy taksują mnie podejrzliwie. Potem wyciąga rękę w moją stronę. Łapię ją i mocno potrząsam.

Dlaczego jesteście takie zdziwione? Mogę być dojrzały. Czasami. Poza tym, tylko dlatego, że zdecydowałem nie przywalić mu w twarz następnym razem nie znaczy, że będę przekazywać Kate wszystkich cholernych wiadomości od niego.

Co ja kurwa jestem? Święty?

Nie wiadomo skąd, śliczna kobieta o której rozmawiamy pojawia się obok mnie, stojąc pomiędzy naszymi stołkami barowymi.

- „Co się dzieje? O co chodzi?”

Już otwieram usta, ale Warren jest szybszy.

- „Spokojnie Kate. Ja i Evans... tylko zakopujemy młotek wojenny.”

- „Topór.”

- „To też.”

Jej wzrok przeskakuje ze mnie na niego. Uśmiecham się. Uspokajająco. Ale ona nie jest przekonana.

- „Więc, co? Wdajecie się w bójkę, wypijacie kilka piw, i teraz jesteście kolegami? Wyjdziecie na zewnątrz i obsikacie tę samą ścianę razem?”

Warren podnosi swoje ręce.

- „Nie dajmy się zwariować. To nie tak, że od tej pory będziemy spędzać ze sobą czas grając w piłkarzyki i takie tam. Ale jeśli Evans będzie potrzebował pary rąk do pomocy przy swoim samobójstwie?” – klepię się w pierś i patrzy na mnie – „Stary, jestem Twoim człowiekiem.”

Unoszę szklankę.

– „Dobrze powiedziane.”

Warren zsuwa się ze stołka i próbuje stać prosto.

- „I o tym trzeba pamiętać. Mam zamiar uderzyć do tego małego ciasteczka na parkiecie, całą noc spogląda w moją stronę. Powiedz cioci Amelii żeby na mnie nie czekała. I hej, Evans – pilnuj swoich pleców. To całe ‘przetrzepanie skóry’ to również sprawa mojej kuzynki, a my nawaliliśmy. Dee Dee nie pozwoli, żeby uszło nam to na sucho.”

Kiwam głową.

- „Dzięki za ostrzeżenie.”

Po jego odejściu następuje chwila ciszy. Kate patrzy na mnie z ukosa.

- „W co Ty grasz Drew?”

Patrzę na nią zaskoczony. Niewinny.

- „Gram? *Ja?* Nie ma żadnej gry. Ja po prostu... lubię Cię bardziej niż jego nienawidzę. Proste, naprawdę.”

Kiwa głową powoli, kąciki jej ust unoszą się w górę.

- „I nie mogłeś mieć tego małego objawienia, zanim ogłosiłeś mój talent do fellatio przed naszą rodziną i przyjaciółmi?”

Tak prawdopodobnie byłoby lepiej.

- „Taa. Przepraszam za to. Nie powinienem był tego mówić. Dałem się ponieść chwili. Choć to prawda, nic innego jak szczerą prawdą, tak mi dopomóż Bóg.”

Kate prychnęła i kręci głową.

- „Dupek.”

I teraz już wiem, że jestem już uniewinniony. Moje ręce okrążają jej talię i przyciągam ją pomiędzy moje nogi, zmieniając temat.

- „Mówiłem Ci już jak podniecająco dziś wyglądasz?”

Kate uśmiecha się i opiera przedramiona na moich barkach.

- „Nie w ciągu ostatnich kilku godzin.”

- „Powinienem Ci to powtarzać cały czas.”

Kate pochyla się i kładzie głowę na mojej piersi. I wszystko ze światem jest w porządku.

- „Dziękuję Drew.”

I wiem, że ma na myśli więcej niż tylko komplement. Chowam twarz w jej włosy, wdychając zapach, który wciąż mnie zachwyca.

- „Zawsze Kate. Wszystko.”

Nad jej głową zauważam Warrena, a co ważniejsze, kobietę którą bajeruje na środku sali. I zaczynam się śmiać.

Kate podnosi głowę.

- „Co?”

Wskazuję na niego ruchem brody.

- „Warren rozmawia z Christiną Berman, daleką kuzynką Matthew.”

Kate patrzy w ich kierunku.

- „I to jest zabawne, bo...?”

- „Bo jeszcze rok temu jej kutas był większy niż mój. Kiedyś była facetem.”

Otwiera szeroko oczy z niedowierzania.

- „Wow. Nigdy bym się nie domyśliła, patrząc na nią.”

- „Nieeee.”

Potem jej wzrok pada na mnie. W zamyśleniu. I pytam.

- „Co?”

Jej oczy lśnią. Na mnie. Dla mnie.

- „Nic. Ja po prostu... kocham Cię, wiesz.”

Wzruszam ramionami:

- „Jestem uroczym facetem.”

Śmieje się. I klepie mnie lekko po policzku:

- „Do policzkowania, ale zdecydowanie facetem, któremu uroczo daje się klapsa.”

- „Perwersyjnie. Musimy później to przetestować. Zdecydowanie.”

Kate śmieje się i całuje mnie delikatnie. Potem cofa się i wskazując w stronę parkietu pyta.

- „Chcesz zatańczyć?”

Jestem prawie obrażony.

- „The Electric Side? Nie sądzę.”

Nie żebym miał coś przeciwko tańczeniu. Niektórzy faceci powiedzą wam, że to zniewieściałe ale ja nie jestem jednym z nich. Dzisiejszy taniec jest praktycznie jak seks w ubraniu, suche bzykanie się w pokoju pełnym ludzi. Zdecydowanie to coś dla mnie.

- „Co? Jesteś za fajny dla Electric Side?”

- „Tak, jestem. Poza tym, Steven ma monopol na tańce grupowe.” - zwracam się do miejsca, gdzie mój szwagier spala się na parkiecie, w otoczeniu ludzi z Mackenzie u jego boku – „On jest też mistrzem kaczuchy.”

Kate parska śmiechem.

Kilka godzin później, wszyscy razem wychodzimy na prywatny parking. Mój krawat znikł, trzy górne guziki koszuli mam rozpięte. Trzymam rękę Kate, która na ramionach ma zarzuconą górę od mojego smokingu. Wygląda jak nastolatka po studniówce. Steven niesie śpiącą Mackenzie w ramionach, a Aleksandra trzyma w jednej ręce materiał swojej sukienki a w drugiej buty. Matthew i Delores są już na dworze i żegnają się z ostatnimi wyjeżdżającymi osobami.

Kiedy nas dostrzegają, Matthew podbiega do mnie. Jego twarz jest nerwowa i zdecydowanie widzę na niej wyrzuty sumienia.

- „Drew... Nie wiedziałem, stary. Naprawdę mi przykro.”

- „O czym Ty mówisz?”

Pociera się dłonią po karku, a jego oczy przesuwają się na mój samochód, zaparkowany kilka kroków dalej na dolnym parkingu w miejscu doskonale oświetlonym przez lampy garażowe.

I wtedy go zauważam. Lub bardziej to co jest wypisane na karoserii. Wyrysowane gwoździem.

DOROŚNIJ

- „Nie, nie, nie, nie, nie...”

Potykam się do przodu i upadam na kolana obok mojego dziecka. I patrzę na słowa, starając się usunąć ubytki moimi rękami. Wtedy krzyczę przez ramię na Delores.

- „Ty bezduszny potworze! Jak mogłaś?”

Zwracam się do mojego autka i szepczę uspokajająco.

- „Będzie dobrze. Wezmę najlepszego faceta od karoserii w całym mieście. Będzie jakby nigdy nic się nie wydarzyło. Nikt się nigdy nie dowie, że byłeś zadrapany.”

Z górnego poziomu słyszę wycie udręki Billa Warrena i wiem, że Delores dorwała się też do jego nowiutkiego samochodu.

Czuję twój ból, Palancie.

Delores przechodzi koło mnie spokojnie, zrelaksowana. Zatrzymuje się z ręką na biodrze i szyderczym wyrazem twarzy.

- „Wytnij jeszcze jedno takie gówno a wydrapię te napisy na twoim pieprzonym czole.” – potem uśmiecha się radośnie – „Dobranoc wszystkim. Dziękujemy, że byliście z nami w tym szczególnym dla nas dniu.”

I znika w ciemnościach.

Współczuję Aniołowi Stróżowi Matthew. Będzie wyrabiał nadgodziny.

Bo jestem całkiem pewny, że mój najlepszy przyjaciel właśnie ożenił się z demonem.

Koniec